

Zdrowie, radość, siła

Nadeszły wreszcie ciepłe dni, przyszła wiosna, kwitnąca wiosna, idzie rozjaśnione promieniami słońca lato. Z nadejściem pięknych wiosennych dni zaroja się młodzieńcza i starsza boiska i stadiony, pływające jeziora, szlaki turystyczne.

Partia i rząd dbają o rozwój kultury fizycznej wśród najszerszych mas. Ruch sportowy i turystyczny otoczony jest u nas troskliwą opieką; nie szczędzimy środków na to, by coraz więcej obywateli znajdowało na boiskach i szlakach turystycznych chwile rozrywki, by młodzi i starsi rozwijali swe siły, poznawali piękny rodzinny kraj.

Co roku organizujemy dla wszystkich wielkie tradycyjne imprezy masowe — Biegi Narodowe, zetemrowskie kolarskie rajdy i wyścigi pokoiu, trojboj lekkoatletyczny, piłkarski Puchar Polski, Marsze Jesienne. Imprezy te gromadzą z roku na rok coraz większe ilości uczestników; nierazko liczbą pół miliona zamyka Bilans Biegów Narodowych czy Marszów Jesiennych.

Co roku organizujemy dla szerszej szaty masowy ruch turystyczny: przed milościami turystyki stoją otworem setki szlaków wodnych i lądowych, usianych stanicami i schroniskami. Organizujemy dla nich w roli biegów liczne imprezy turystyki kwalifikacyjnej, wczesny turystyczny, które obejmują 20000 ludzi, tak frańpujące imprezy, jak spływ „Modami Polski do Granicy Pokoiu”, zlot łódzki do Warszawy, „Jesienny Festiwal Turystyczny”.

Dla naszych najmłodszych przygotowujemy obozy i kolonie letnie. W czasie letnich miesięcy od Bałtyku po Karpaty rozlegają się beczące radośnie gwar dzieci. Wypoczywając po nauce, korzystając z dobrodziejstwa słońca, świeżego powietrza, ruchu, dzieci zdobędą będąc siły do dalszej pracy na ławie szkolnej. Poznają najpiękniejsze zakątki Ojczyzny, zbliżają się do przyrody, związują ściślej ze sportem i turystyką.

Walcymy o masowy sport i turystykę, doceniając ich wielkie znaczenie zdrowotne, wychowawcze, wypoczynkowe. Pomagają one w stałym podnoszeniu zdrowotności obywateli, dają im po pracy pożyteczną rozrywkę, uczą ambulatory walki i kolektywnego współdziałania, wychowują młodzież na silnych, zdrowych, radosnych budowniczych naszego jutra.

I dlatego właśnie partia nasza w uchwale Biura Politycznego KC wskazała swego czasu wszystkim swym członkom zadania, jakie stoją przed nimi w pracy nad stałym rozwojem masowego wychowania fizycznego, sportu i turystyki.

Uchwala ta podjęta została jesienią 1949 roku. Wiele organizacji i instancji partyjnych, wielu aktywistów naszej partii realizuje ją codziennie, interesując się stanem rozwoju kultury fizycznej na swych terenach, nieśmiałe pomysłom aktywności sportowej i turystycznej.

Nie jest to jednak zjawisko powszechne. Zdarzają się jeszcze wypadki, gdy aktywiści sportowi zwracają się do organizacji partyjnych słysząc odpowiedzi tego rodzaju:

„Kiedy przestaniecie wreszcie przychodzić w takich sprawach do partii? „Mamy ważniejsze zadania!”

Nie można traktować sportu i turystyki jako pięknego kółka w wozu. Walka o stały rozwój sportu i turystyki to nie jakaś dorywcza akcja. To stała, ważna dziedzina działalności w każdym zakładzie pracy, w każdej szkole i wyższej uczelni, w każdej gromadzie. Pomoc i czujna opieka — oto czego oczekują od partii i aktywistów partyjnych sportowcy i turyści.

W czym powinna się przejawiać ta pomoc i opieka?

Nasz ruch sportowy i turystyczny ma wiele jeszcze braków. Czestym zjawiskiem w kołach sportowych jest lekceważenie pracy z masami młodzieży, zajmowanie się jedynie garstką wyczynowców. Jest to kult gwiazdorzostwa, kult szkodliwy. Chcemy, by padły rekordy, by mnożyły się zwycięstwa w spotkaniach międzynarodowych, i właśnie dlatego obowiązkiem nas musi być zadanie — sport dla mas. W wielu zakładach — kołach sportowych zniknęły tylko procent członków rekrutując się z załóg fabrycznych. W woj. gdańskim np. tylko 10 proc. członków związków zawodowych należy do koł sportowych. Nie wystarczający jest wciąż udział robotników i chłopów w imprezach turystyki kwalifikowanej. Ruch sportowy na wsi, mimo niezaprzeczalnego rozwoju, czego dowodem jest 16.000 Ludowych Zespołów Sportowych i ponad 500.000 ich członków,

wciąż jeszcze w niedostateczny sposób dociera do wsi spółdzielczej, do PGR-ów i POM-ów. Spotykamy wciąż jeszcze w naszym sporcie przejawy mactwa i korupcji, takie jak np. fałszowanie ilości zdobytych norm na SPO czy ilości uczestników imprez masowych lub też kaperownictwo.

Zdarzają się na naszych boiskach wybrki chuligańskie — wynik niezdrowego szowinizmu klubowego i niskiego poziomu świadomości społecznej.

W szkołach zajęcia wychowania fizycznego są często lekceważone przez dyrekcję, a naukę wychowania fizycznego traktowany jest często jako członkę personelu pedagogicznego niższej kategorii.

Nie zawsze potrafimy w pełni wykorzystać istniejące już obiekty sportowe, nie mobilizujemy w dostateczny sposób sportowców do czynu społecznego przy budowie nowych boisk. Nierazko marnuje się w kołach drogowym sprzęt. Jakosć i ilość produkowanego u nas sprzętu sportowego i turystycznego jest wciąż jeszcze niezadowalająca.

Pleni się jeszcze biurokracja w naszym ruchu sportowym. Widać również marnotrawstwo środków finansowych, przejawiające się np. w tworzeniu nadmiernej ilości lig w różnych dyscyplinach sportu, którym w zupełności wystarczałyby rozgrywki w mniejszej skali, a zatem mniej kosztowne.

Z tej długiej listy braków wynika jasno, że jest co kontrolować i w czym pomagać. A nie opanować się, nie pomagać w rozwoju sportu i turystyki — to odrzucać się od mas, szczególnie od młodzieży, to tracić z nią wspólny język. Na to przecież żaden działacz i aktywista partyjny nie może sobie pozwolić.

Nie interesować się rozwojem sportu i turystyki — to zapominać o jednym z czołowych zadań każdego partyjnika: o trosce o warunki życiowe i zdrowotne mas pracujących, o zapewnienie im zdrowej rozrywki, wypoczynku po pracy.

Rzecz prosta — nie wystarczy pomoc organizacji partyjnej czy partyjnego aktywisty. Sport i turystyka to także dziedziny życia, które potrzebują szerokiego, ofiarnego aktywnego społecznego. Tak więc przed organizacjami sportowymi i turystycznymi stoi u progu sezonu poważne zadanie: mobilizowania do swych szeregów jak największej ilości ofiarnych działaczy.

Potrzebna jest tu dalej pomoc organizacji i instancji zetemrowskich, dla których przecież sprawy rozwoju sportu i turystyki są sprawami pierwszorzędnej wagi, są jednym z głównych frontów walki o wyrwanie spod wpływów chuligaństwa tych wszystkich, którzy im ulegają, o skierowanie ich zainteresowań w zdrowym, pożytecznym kierunku.

Potrzebna jest tu pomoc organizacji związkowych. Jakże często rady zakładowe, zastanawiając się ważności zadań produkcyjnych, nie chcą znaleźć odrobiny czasu na to, by zająć się problematyką sportu i turystyki, by kontrolować działaczy sportowych i nieśmiałe w razie potrzeby pomóc.

I wreszcie potrzebna jest pomoc rad narodowych. Im podporządkowano komitety kultury fizycznej. Rady narodowe mają sprawować nad komitetami kultury fizycznej kierownictwo i kontrolę. Mają tym samym decydować o wpływach na rozwój sportu i turystyki na swych terenach. A tymczasem wiele przeżył powiatowych i miejskich rad narodowych nie wykazuje zrozumienia dla ważnych zadań, jakie stoją przed komitetami kultury fizycznej. Stąd też wynika niedocenaenie pracy przewodniczących PKKF-ów, którzy na całe miesiące wysła się w teren w związku z różnymi akcjami, którym, jak np. w Bochni, każe się udzielać... ślubów cywilnych, którym wreszcie nie daje się odpowiednich warunków technicznych do pracy.

I znów powtarzamy, że sport i turystyka to te dziedziny życia, które pomagają nam w zapewnieniu masom pracującym aktywnego, zdrowego wypoczynku i dają im rozrywkę. Wszyscy powinni doceniać rolę sportu i turystyki, i dla tych najmłodszych, i dla tych starszych, powinni również rozumieć, że zajmowanie się tymi problemami nie przynosi nam korzyści. Po to budujemy socjalizm w Polsce, po to partia prowadzi naród do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego, by dać ludziom zdrowie, radość i siłę. Sport i turystyka — to zdrowie, radość i siła dla człowieka pracy. Dlatego musimy się sportem i turystyką opiekować, pomagać w ich rozwoju. I rzecz bynajmniej nie mało ważna — sami aktywnie je uprawiać.

OSTATNIE DNI, KTÓRE DECYDUJĄ O PŁONACH

Na północy kraju siewy kłosowych na ukończeniu — Na południu rozpoczęło sadzenie kukurydzy —

Cenny upominek od towarzysza Chruszczowa otrzymali spółdzielcy z Jackowic

ŁÓDŹ (kor. wł.). 3 bm. przed świetlicą spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach, pow. Łowicz zjechał czarny, błyszczący ZIM. Wysiedli zeń: radca Ambasady ZSRR w Warszawie tow. Wiktor Karpow oraz agromonowie radziecy: Solodun i Niemnonow. Gościom towarzyszyli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Centralnego Zarządu POM.

Po krótkim, serdecznym powitaniu goście radziecy przekazali przewodniczącemu spółdzielni produkcyjnej Józefowi Królowi — upominek i sekpytara KC KPZR tow. N. S. Chruszczowa — nasiona kukurydzy odmian: „Krasnodarskiej” i „Partyzantki”. 9 rocznych sadzonek oraz środki chemiczne do zaprawy ziarna.

Następnie na polu przygotowanym przez brigadę polową Franciszka Cieślaka do sadzenia kukurydzy — agromon Paweł Solodun w otoczeniu spółdzielców, indywidualnie gospodarujących chłopów i agromonów rejonowych dał praktyczny pokaz posługiwania się sadzarką.

O wysokiej wartości otrzymanych nasion kukurydzy świadczy fakt, że w kolechozie „Partyzant” w rejonie dnieprów-pietrowskim rekordowa wydajność z ha wynosiła w ub. roku 224 q, a przeciętna wydajność — 150—170 q.

Spółdzielcy z Jackowic napisali do towarzysza Chruszczowa list, w którym gorąco dziękują Mu za pamięć i spełnienie obietnicy danej przed dwoma tygodniami, podczas pobytu tow. Chruszczowa w Jackowicach.

W województwie łódzkim chłop i spółdzielcy postanowili zwiększyć obszar uprawy kukurydzy z 2.500 ha do 8 tys. ha.

(ad)

Ostatnie pogodne dni sprzyjały pełnemu rozwinięciu wiosennych prac siewnych również w północnej części kraju. Nasi korespondenci z województwa gdańskiego i bielskiego donoszą, że w wielu powiatach siewy zbóż kłosowych już zakończono, bądź są na ukończeniu. W wojewód-

GDANSK (kor. wł.). Jako pierwsze zakończyły siewy zbóż kłosowych powiaty: malborski i starogardzki. W pow. kościanskim zasiano kłosowymi ponad 90 proc. arealu przysługującego pod wiosenny siew. W powiecie tym przystąpiono także do sadzenia ziemniaków. Na ukończeniu są siewy również w powiatach Szum i Elbląg.

Opoźnione są nadal prace siewne w powiatach: puckim, kartuskim i lebskim, gdzie z powodu długich wiatów nasiono prace w polu dopiero od kilku dni.

Prace polowe w niektórych spółdzielniach produkcyjnych hamują niebale przeprowadzanie remonty maszyn. POM w Żukowie (pow. Kartuski) otrzymał np. z TOR w Kwidzynie po kapitalnym remoncie 5 ciągników w stanie nie nadającym się do użytku. Dyrekcja POM, jak dotychczas, bez skutku upomina się o przyjazd mechanika z TOR i ciągniki stoją nadal bezczynnie.

(m. p.)

BIAŁYSTOK (kor. wł.). W powiatach Goldap, Olecko i Elk wiele PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych zakończyło już siewy kłosowych. Ogółem w woj. białostockim zakończyło siewy ponad 60 spółdzielni produkcyjnych, 42 PGR i 162 wsi. W powiecie siemiatyckim, gdzie obsiano już około 90 proc. arealu przeznaczanego pod zbóża kłosowe, przystąpiono do

siewu buraków cukrowych oraz sadzenia ziemniaków. (hm)

SZCZECIN. O zakończeniu siewów zbóż jarych zameldowały tam wszystkie spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne woj. szczecińskiego. Mimo opóźnionej wiosny i wiatrych stał trudności, ponad 4.500 ha zasiano systemem krzyżowym. Obecnie rolnicy tego województwa przystąpili do sadzenia ziemniaków i siewu buraków. W powiatach Pyrzyce i Międzybóże rozpoczęło także siew kukurydzy. (PAP)

Specjalne ogniwa uprawy kukurydzy

OPOLE. We wszystkich PGR-ach woj. opolskiego w pełni trwają prace nad przygotowaniem pól pod uprawę kukurydzy, a liczne gospodarstwa m. in. w zespole Niewodnicki, Jedrzejów, Biege, Olesno Śląskie, przystąpiły już do siewu tej rośliny.

Szczególnie starannie wykonują się prace w PGR Świercze, pow. Olesno. Pod uprawę kukurydzy wybrano tam 20-hektarowe pole po burakach cukrowych, które jeśnienią głęboko zarano, wczesną wiosną zawiązkowano, a następnie zbrano. Na polowce tego obszaru zastosowano nawóz z fermy kurzej, doskonale nadający się pod tę roślinę.

Nad dobrym wykonaniem

działnie produkcyjne jak najszybciej zaopatrzyli się w ziarno tej cennej uprawy. Należy również dążyć do dalszego rozszerzenia arealu uprawy kukurydzy, rośliny, umożliwiającej szybkie zwiększenie ilości paszy w każdym gospodarstwie.

Wszystkich prac czuwała brygada wysokiego urodzaju Michała Zdanowicza, która podając się pielęgnacji uprawy kukurydzy postawiła osiągnięcie przeciętnie z ha po 60 q ziarna, a z jednohektarowej specjalnie wydzielonej działki — 100 q.

WROCLAW. Po zakończeniu siewów zbóż jarych i roślin motylkowych liczne PGR-y na Dolnym Śląsku przystąpiły do siewu kukurydzy. Do 2 bm. w województwach PGR Wrocław-Północ i Wrocław-Południe zasiano kukurydzę na ponad 100 ha. Tysiące dalszych hektarów, przeznaczonych pod uprawę tej rośliny, starannie przygotowuje się pod zasiew. We wszystkich PGR-ach z brigad polowych wyodrębniane są obecnie specjalne ogniwa uprawy kukurydzy, których członkowie — przede wszystkim robotnicy rolni — zapoznają się na specjalnych kursach ze sposobami uprawy tej rośliny.

Największe obszary ziemi przeznaczają w tym roku pod uprawę kukurydzy zespół PGR Stradomia w pow. Świec. Należące do niego gospodarstwa nastawiają się głównie na uprawę odmian „Czerwony korall” i „Dziękuję”, wyróżniających się spośród innych gatunków krótkim okresem wegetacyjnym.

M. in. w gospodarstwie Syców po raz pierwszy w tym roku zastosowano sadzenie kukurydzy w doniczkach ziemniakowych. Dotychczas zasadzono

nasiona kukurydzy w ponad 40 tysiącach doniczek. Doniczki takie przysługują również PGR-y Opatów i Bielany pod Wrocławem.

Nasiona kukurydzy nie mogą leżeć w GS-ach

Pracując we wszystkich województwach rozpoczęto już siew kukurydzy. Tymczasem placówki handlu wiejskiego sprzedają dotychczas gospodarstwom chłopskim zaledwie 808 ton ziarna tej rośliny, tj. 27 proc. posiadanych ilości. Wyjątek stanowią GS-y w woj. poznańskim, które do 2 bm. zapoznały rolników w 80 proc. otrzymanego ziarna kukurydzy.

Sprzedawcą nasion kukurydzy słabo przebiega np. w woj. zielonogórskim. Chociaż siew tej rośliny trwa tam już w całej pełni, GS-y z otrzymanych 189 ton ziarna sprzedały zaledwie ok. 28 ton. Podobnie jest w województwach: opolskim, wrocławskim i białostockim, znanych z uprawy kukurydzy. Jeszcze gorzej sprawa ta przedstawia się w województwach: krakowskim, rzekowskim, kieleckim, kosińskim, białostockim i warszawskim.

Winę za to pomocy nie tylko aparat spółdzielczy, samopomocowej, ale przede wszystkim służba rolna rad narodowych, a także służba agromonowa Centrali Nasiennic, która zobowiązuje jest czuwać nad właściwym i terminowym zaopatrzeniem rolników w ziarno kukurydzy.

Toteż obecnie niecierpiącym zlotki zadaniem służby rolniczej rad narodowych, a także pracowników spółdzielczych samopomocowej jest dolożenie starannu, aby ziarno kukurydzy jak najszybciej znalazło się u chłopa. W województwach gdzie jest nadmiar ziarna, należy dokonywać jego przetrzutu do tych rejonów, w których ziarno brakuje.

Kubr (CSR) po zwycięstwie w Brnie

nowym przodownikiem VIII Wyścigu Pokoiu

Drużyna polska na 7 miejscu

Drugi etap VIII Wyścigu Pokoiu przyniósł podwójny sukces kolarzom czechosłowackim. Pierwsze miejsce na mecie w Brnie zajął Kubr, który dystans 185 km przebył w czasie 4:47,23. Drużynowo po raz drugi triumfował zespół CSR przed drużyną Związku Radzieckiego.

Z zawodników polskich najlepsze, czternaste miejsce wywalczył Królak, Klabin-

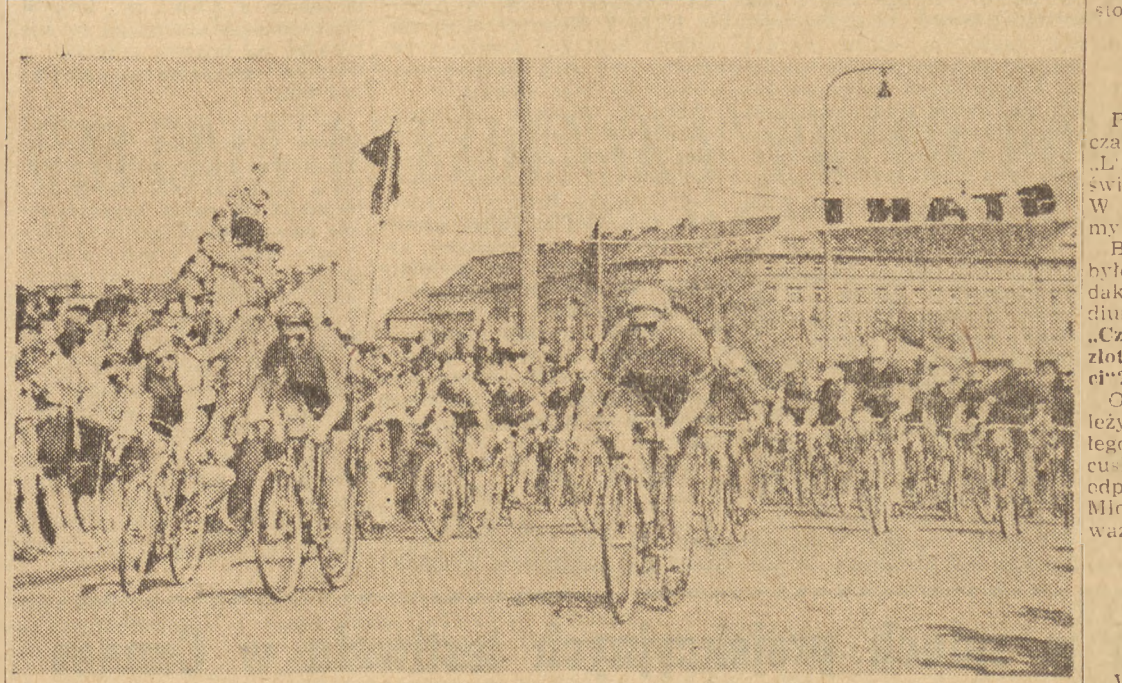
ski był szesnasty. Chwien-d a c z siedemnasty, G r a b o w s k i i trzydziesty czwarty. Ta czwórka Polaków ukończyła 11 etap wraz z drugą grupą kolarzy ze stratą 3 min. 28 sek. do zwycięzcy. Łącznie zajęli 47 miejsce i Wilczewski 52.

W klasyfikacji zespołowej uplasowali się na 7 pozycji. Ta samą pozycję zajmujemy rów-

nież w klasyfikacji drużynowej po dwu etapach.

Dotychczasowy przodownik wyścigu Banek (Belgia) utracił szóstą kaskadę lidera na rzecz Kubra (CSR). Zespołowo przoduje nadal reprezentacja Czechosłowacji przed Belgią i Francją.

III etap prowadzi z Brna do Taboru. Długość jego wynosi 175 km.



Praga. Osty start I etapu VIII Wyścigu Pokoiu

Foto CAF

Nowe sukcesy polskiej myśli naukowo-technicznej

Polski aparat do suszenia osocza krwi

LUBLIN. W wyniku trzyletniej pracy lubelskiego technika Władysława Sochy oraz lekarzy Woj. Stacji Kwiadawstwa w Lublinie z dyrektorem Stacji dr Tadeuszem Węgrzeczkiem na czele, budowany został krajowy prototyp aparatu do suszenia osocza, tj. płynnej białkowej części krwi ludzkiej. Suszone osocze zastępuje krew w nagłych wypadkach, kiedy nie ma czasu na niezbędne grupy krwi pacjenta. Zaletą jego jest również możliwość bardzo długiego przechowywania bez zmniejszenia jakości.

Zbudowanie własnymi środkami tego cennego dla służby zdrowia aparatu jest wielkim osiągnięciem polskich techników i lekarzy. (PAP)

Koks torfowy zamiast węglowego

Po przeszło rocznym okresie pracy zespół racjonalizatorów Przedsiębiorstwa Osuszania Budynków Budownictwa Miejskiego, które zużywa duże ilości paliwa, opracował przemysłową metodę produkcji koksu torfowego. W skład zespółu wchodził: dr Z. Bąkowski i Wł. Stypkowski oraz prof. dr Wł. Skalmowski i inż. L. Warwasiński z Politechniki Warszawskiej.

Proby zastosowania koksu torfowego potwierdziły, że może on zastąpić koks węglowy. Nowa przemysłowa metoda produkcji koksu torfowego produkcji powinna naszej gospodarce narodowej wielomilionowo oszczędzić. (PAP)

Nowy typ sprężarek

CHRZANÓW. Fabryka Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie („Fablok”) stanie się w bież. roku jednym z poważnych dostawców sprężarek powietrznych dla krajowego przemysłu.

Z fabryki tej otrzymywane będą nowy typ sprężarek powietrznych, posiadających zdolność tłoczenia 25 metrów sześci. powietrza na minutę. Produkcja oparta jest o dokumentację opracowaną przez naukowców i konstruktorów z Centralnego Biura Aparatury Chemicznej w Krakowie.

Sprężarki takie znajdują szerokie zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu, a przede wszystkim w kopalniach i zakładach metalowych. (PAP)

Narada przedstawicieli Instytutów Historii Partii

Od 22 kwietnia do 2 maja br. odbywała się w Wydziale Historii Partii KC KPZR narada Instytutów Historii Partii z udziałem przedstawicieli Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy KC KPZR, Instytutów Historii Partii, Bulgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii i Węgier. Obecny był również delegat Komitetu Centralnego Albanskiej Partii Pracy.

Na konferencji omawiano szereg ważnych zagadnień, związanych z pracą Instytutów Historii Partii, m. in. wgląd w

problemy przygotowywanych obecnie przez poszczególne Instytuty podręczników historii partii, zagadnienie naukowego i technicznego opracowania materiałów archiwalnych, kierunki i formy pracy naukowo-wydawniczej.

Wiele uwagi podczas narady poświęcono sprawie dalszej, ściślejszej współpracy między Instytutami.

Uczestnicy narady zwiedzili historyczne miejsca, związane z pobytami Lenina w Polsce: Kraków, Poronin, Białą Dunajcz, oraz b. hitlerowski oboz śmierci w Oswięcimiu. (PAP)

By wiek atomowy stał się złotym wiekiem

PARYŻ (PAP). Francuskie czasopismo „L'Avant-Garde” zamieściło oświadczenie prof. Joliot-Curie. W oświadczeniu m. in. czytamy: „Bardzo dobrym pomysłem było zorganizowanie przez redakcję „L'Avant-Garde” studium dla młodzieży na temat: „Czy era atomowa jest wiekiem złotym, czy też wiekiem śmierci?”

Odpowiedź na to pytanie zależy od mężczyzn i kobiet całego świata, zaś młodzież francuska wiele może uczynić by odpowiedź była pomyślna. Młodzież kocha wiedzę, ponieważ kocha czynny i myślny

przeżył: młodzi zawsze chcieli zdobyć piękny zawód i władać cudownymi maszynami — posłusznymi, sprawnymi i potężnymi. Energia atomowa pozwoliła nam na posiadanie wielkiej liczby maszyn, coraz bardziej doskonałych.

W chwili obecnej powinno znaleźć się rozwiązanie, które podkłada narodom wielkie czynny dla sprawy życia, przeciwko dziełu śmierci, przeciwko przygotowaniu do wojny atomowej.

Od nas wszystkich, od całej naszej działalności zależy by wiek atomowy stał się wiekiem złotym, nie zaś wiekiem śmierci.

Drugie posiedzenie konferencji ambasadorów w sprawie Austrii

WIEDEN (PAP). 3 bm. odbyło się drugie posiedzenie konferencji ambasadorów czterech mocarstw w sprawie Austrii. Obradom, które trwały od

godz. 14 min. 30 do godz. 19, przewodził ambasador ZSRR, I. Ilieczew. Po przedmowie ogłoszono komunikatu o przebiegu obrad.

Pożpisy 8 milionów Włochów pod Apelem Wiedeńskim

RZYM (PAP). Do 1 maja 8.110.000 Włochów podpisało Apeł Wiedeński. Akcja zbierania podpisów pod apelem zajmowały się ogółem 4.304 komitety.

„Miesiące Helsinek” w Indiach

DELHI (PAP). W dniach od 15 maja do 15 czerwca obchodzony będzie w Indiach „Mie-

siące Helsinek” dla poparcia Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoiu, które obradować będzie w stołey Finlandii.

Rada Pokoiu podaje, że dotychczas zebrano w Indiach milion podpisów przeciwko użyciu broni atomowej. W czasie „Miesiąca Helsinek” wzmożona zostanie kampania zbierania podpisów.

Zniesienie kast w Indiach

DELHI (Int. wł.). 2 bm. Rada Saaha (Izba wyższa parlamentu Indii) uchwaliła jednomyślnie ustawę znoszącą podział na kasty. Ustawa ta została już przyjęta w ubiegłym tygodniu przez Lok Saaha (Izba niższa parlamentu). Przeciwdziała ona kłódkom metalowym, (PAP)

dyskryminowania osób, które należały do „niższych” kast, tworzących tzw. grupę ludzi „niekasty”.

Jak podaje Reuter, w Indiach istnieje obecnie około 50 milionów osób tzw. „niekasty”. I, więzieniu i grzywny w wypadku pozbawionych wielu praw,

Z FRONTU WALKI O PLAN

Załogi hut chcą godnie powitać Dzień Hutnika

Plan kwietnia wykonano: surowka — 102,3 proc., stal — 102,8 proc., wyroby walcowane — 104,9 proc., koks — 102 proc.

(Obel. wł.). Kwiecień przebiegał w hutnictwie pod znakiem realizacji zobowiązań podjętych przez załogi hut dla uczczenia święta pracy oraz obchodzonego w dniu 8 maja Dnia Hutnika.

Lepeł ntz w okresie poprzednim pracowali załogi wielkich pieców, dając w rezultacie swych starań tysiące ton dodatkowej surowki. Na czele szły wielkopiecowe „Babki”, które wykonały plan produkcji surowki w 112 proc. W swą pracę załoga wielkich pieców w „Kosciuszko”, która mimo dużej trudności technicznych i organizacyjnych przez cały miesiąc utrzymywała równe tempo pracy, z dnia na dzień systematycznie wykonywała zadania i zakończyła kwiecień przekroczeniem planu.

Są jednak i takie wydzielone wielkopiecowe, załogi których nie spełniają swych obowiązków. W kwietniu należało do nich hutnicy z huty „Florian”. Zakończyli oni kwiecień niedoborem wyrażającym się ok. 2 proc. planu.

Pomyślnie realizowali swe zobowiązania stalownicy. Przewodili w osiągnięciu sukcesów stalownicy huty „Batory” wykonując plan w 115 proc. oraz huty im. B. Bieruta.

Natomiast zły bieg termiczny pieców martenowskich w hucie „Bobrek” i inne braki organizacji spowodowały, że plan wykonano tam tylko w 98 proc.

Kwiecień hr. można by śmiało nazwać miesiącem walcowników. Dali oni gospodarstwu narodowemu wiele cennych, nadplanowych ton wyrobów walcowanych, lepiej niż



Admirera

rzeka energiczna dama.
PIRZERZYMY SIĘ DO
PRZY ZASTOSOWANIU K
TAK JAK TO ROBILI NA
PRZEDZIADOWIE".
Obraz najeżdża na gmach ON
kilkuśnięć jeżdż, uzbrojonych
kije, nie byłoby nawet pozba
ni pewnego wdziku.
Czy jednak niektóre wys
plenienia wybitnych z amery
skich mędzów stanu, z Kom
landem a nawet panem Dulle
sem wzięcznie, co prawda nie
terminologii ale w esł - nie
przypominają demokratycznej
realistycznej postawy politycz
nej mrs. Howard?

Lepiej późno, niż szybko i źle

Konferencja partynio-ekonomiczna załóg Bydgoskich Fabryk Mebli ma się odbyć 14 i 15 maja br. Tymczasem w zakładach produkcyjnych Bydgoskich Fabryk Mebli większość robotników nie wie o „zaplanowanej” konferencji. Przygotowuje się ją bowiem bez udziału robotników, mimo iż podstawowym celem konferencji jest właśnie aktywizacja załogi. A niestety w Bydgoskich Fabrykach Mebli nie się w tym kierunku nie robi.

Towarzysze z BFM uważają, że skoro podpisano już zakładową umowę zbiorową i podjęto przy tym zobowiązania, to znaczy, że załoga i dyrekcja „ustawili” się do walki z „wszystkimi niedociągająciami i brakami”.

A tymczasem w Bydgoskich Fabrykach Mebli bardzo źle jest z rytmicznością produkcji. W ostatniej dekadzie realizacja one od 50-60 proc. miesięcznego planu. Zródła nierytmiczności tkwią głównie w niewłaściwej organizacji pracy podstawowego zakładu produkcyjnego nr 1, który jest dostawcą gotowych elementów dla innych zakładów. Z winy zakładu nr 1 „dwójka” otrzymuje niegotowe elementy dopiero pod koniec miesiąca, co powoduje szurność i wzrost brako-równości.

W Bydgoskich Fabrykach Mebli zaniedbano zupełnie sprawę racjonalizacji i wynalazczości pracowników. Do komorki usprawnień napływa bardzo mało pomysłów (od lipca do listopada ub. roku zastawiano tam w produkcji zaledwie 11 ulepszeń).

Wydaje się więc, że towarzysze z Bydgoskich Fabryk Mebli powinni omówić z załogą możliwości dalszego wzrostu produkcji, obniżki kosztów własnych, poprawienia jakości i rytmiczności produkcji oraz zagadnienie wykonywania planów według asortymentu.

Równocześnie konieczne wydaje się przesunięcie terminu konferencji na okres późniejszy. Stanowi to niedo-powiedziany warunek, by konferencja partynio-ekonomiczna mogła spełnić swoje zadanie. Wiadomo przecież, że lepiej później i dobrze niż szybko i źle.

Jedną z największych i najważniejszych międzynarodowych imprez handlowych, w których Polska weźmie udział w roku bieżącym, będą Międzynarodowe Indywidualne Targi Przemysłowe w dniach od 29 października do 15 grudnia w Nowym Delhi.

W imprezie tej, która co roku śledzą znaczną liczbę przedstawicieli firm handlowych ze wszystkich stron świata — słownie zaś z Azji, Polska weźmie udział po raz pierwszy.

Wśród naszych eksportatorów poważną większość stanowić będą maszyniści, samochody ciężarowe „Star-20” przystosowane do pracy w ciepłych krajach, samochody „Warszawa”, traktory „Ursus”, motocykle „MO-6”, motopompy itp., sprzęt techniczny i produkty chemiczne, eksponaty przemysłu optycznego, urządzenia laboratoryjne, medyczne, farmaceutyczne, eksponaty przemysłu włókienniczego, porcelana, szkło, itp.

Kasy Filharmonii Narodowej jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy sprzedawane będą pozostałe abonamenty na całość 14 koncertów w cenie 94 do 133 zł.

Następny koncert w sali Filharmonii Narodowej, odbędzie się 5. V. z udziałem Orkiestry Symfonicznej Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyrykcją Stanisława Wisłockiego. Solistą koncertu będzie Władysław Kędra, laureat IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Kasy Filharmonii Narodowej jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy sprzedawane będą pozostałe abonamenty na całość 14 koncertów w cenie 94 do 133 zł.

Przed uruchomieniem radiostacji w Białymstoku

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Realizując zobowiązania 1-majowe robotnicy budujący radiostację białostocką przyspieszyli znacznie termin oddania jej do użytku. W dniu 1 maja, czyli 40 dni przed terminem rozpoczęto próby aparatury i urządzeń radiostacji.

Radiostacja białostocka jest jedną z największych inwestycji planu 6-letniego w Białymstoku. Po próbach, już w najbliższych dniach, radiostacja rozpocznie nadawanie programu na razie w godzinach rannych i popołudniowych. (Am)

Polskie towary na targach w Indiach

(L ch)

Jedną z największych i najważniejszych międzynarodowych imprez handlowych, w których Polska weźmie udział w roku bieżącym, będą Międzynarodowe Indywidualne Targi Przemysłowe w dniach od 29 października do 15 grudnia w Nowym Delhi.

W imprezie tej, która co roku śledzą znaczną liczbę przedstawicieli firm handlowych ze wszystkich stron świata — słownie zaś z Azji, Polska weźmie udział po raz pierwszy.

Wśród naszych eksportatorów poważną większość stanowić będą maszyniści, samochody ciężarowe „Star-20” przystosowane do pracy w ciepłych krajach, samochody „Warszawa”, traktory „Ursus”, motocykle „MO-6”, motopompy itp., sprzęt techniczny i produkty chemiczne, eksponaty przemysłu optycznego, urządzenia laboratoryjne, medyczne, farmaceutyczne, eksponaty przemysłu włókienniczego, porcelana, szkło, itp.

Obrobarki z Pruszkowa do Australii

Dwie polskie obrobarki, wyprodukowane w Zakładach im. I. Mała w Pruszkowie, odeszły ostatnio do Australii. Są to pierwsze polskie maszyny eksportowane do tego kraju. Obrobarki zostały dostarczone do specjalnych żelaznych oddziałów Przedsiębiorstwa Australijskiej firmy handlowej, która obrobarki maszyn przed wysłanką, wyraziła nadzieję, że po zaprezentowaniu maszyn w Melbourne, będzie mógł dokonać dalszych zamówień. (PAP)

Przedstawiciele Francuskiego Komitetu Obrońców Pokoju przybyli do Warszawy

Z okazji obchodzonej w bieżącym roku na apol Światowej Rady Pokoju 200 rocznicy śmierci Montesquieu, odbędzie się w dniu 4 maja br. w Warszawie, zorganizowany przez Polski Komitet Obrońców Pokoju, uroczysty wieczór poświęcony temu wielkiemu pisarzowi i myślicielowi francuskiemu.

W celu wzięcia udziału w tej uroczystości 3 bm. przybyli do Warszawy przedstawiciele Francuskiego Komitetu Obrońców Pokoju: lekarz Gilbert J. P. May oraz adwokat Eugene H. Gonireville. (PAP)

Oceń, denaturat i wódkę kupujemy bez zwrotu butelek

W związku z niepożornymi, jakie zachodzą ostatnio w sklepach przy sprzedaży octu, denaturatu i wódki alkoholowej — sprzedawcy żądali bowiem od kupujących nabywających te artykuły jednoczesnego zwrotu butelek. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego poddało do wiadomości, że uchylono jest obowiązek zwrotu butelek zalegających, dotyczące zwrotu opakowań szklanych przy nabywaniu tych artykułów. (PAP)

„GALERIA DREZDEŃSKA” PRZED POWROTEM DO NIEMIEC

Z ŻYCIA PARTII

To również sprawa partyjnego sumienia

Eugeniusz Nowak, główny księgowy podokresu „Zakładów Hutniczych „Bolesław”, cieszył się powszechnie dobrą opinią. Zawód swój zna doskonale, mówiono, jest przy tym energiczny, obrotny...

Nikt się więc w hucie zbytnio nie zdziwił, gdy jesienią 1953 r. Centralny Zarząd Przemysłu Metali Nieżelaznych powierzył Nowakowi organizację i przeprowadzenie pewnych ważnych dla huty dodatkowych prac z zakresu księgowości. Ponieważ miały to być prace zleczone i, jak chodzili słuchy, dobrze opłacane, wielu pracowników — księgowych zaczęło się o niego u Nowaka ubiegać. Ale Nowak miał własną koncepcję rozdziału robot zleczonych. Na liście wykonawców tych robot znalazły się m. in. nazwiska kierownika finansowego, kierownika kontroli finansowej, kierownika organizacji pracy i placu, kierownika planowania ruchowego, kierownika działu dokumentacji technicznej, a także kierownika personalnego i kierownika magazynu.

Czyżby przypadek? Bynajmniej.

Bezpośredni udział w robotach zleczonych całego niemal kierowniczego personelu huty był Nowakowi szczególnie potrzebny. Wiedomo przecież, że w wypadku lud do studni, z której się wóde pije... A w owej Nowakowej „studni”, w jego pracy, nikogo nie kontrolowano, nie królestwie robot zleczonych, woda była mętna i cuchnąca.

Nowak nie tylko prace rozdział według swego „widzimisię”. Również dowolnie, a właściwie samowolnie ustalał przypadające za nie wynagrodzenie, określał wysokość i termin poszczególnych zaliczek. W rezultacie ludzie, którzy bądź to z braku czasu, bądź też z braku odpowiednich kwalifikacji (trudno przecież wymagać od kierownika personalnego czy kierownika magazynu znajomości księgowości!) pracowali przy robotach zleczonych bardzo niewiele — otrzymywali za swą „pracę” znacznie wyższe wynagrodzenie niż ci szeregowi pracownicy — księgowi, którzy (jakto widać) przez Nowaka „murzyni” przez wiele miesięcy ślepieli wieczorami nad kolumnami cyfr, obliczeń, zestawień... Wystarczy powiedzieć, że sobie samemu za 119 godzin przepracowanych ogółem przy robotach zleczonych wypłacił Nowak... ponad 17 000 zł (przebieg 140 zł za godzinę pracy), podczas gdy taki np. ob. Bolesławski za 504 godziny pracy otrzymał sumę kilkakrotnie mniejszą.

Sprytny był Nowak nad podziw. Aby zbyć często nazwisko jego nie figurowało na liście zaliczek „wypoczywał” (za drobnym odszkodowaniem) nazwiska od innych pracowników. I na tym jeszcze nie koniec. Zdarzały się wypadki, że od ludzi, którzy ubiegali się o roboty zleczone, a także od tych, którzy już je otrzymali, żądał Nowak w bezczelny sposób łapówek — najczystszy w formie bezwrotnych pożyczek.

Mijały tygodnie, miesiące. Dyrekcja huty nie interesowała się ani kombinacjami pieniężnymi Nowaka, ani samym przebiegiem prac zleczonych. Sprawa

tym dziwniejsza, że to jeden, drugi dyrektor kładli przecięć swe podpisy na każdej umowie o te prace i na każdej liście wypłacanych za nie zaliczek.

Nielepsza była kontrola ze strony Centralnego Zarządu. Przyjeżdżali wprawdzie do huty przezorności rewidenty i inspektorzy, ale dziwnym trafem nie mieli jakiegoś nigdy czasu wnikać głębiej w działalność Nowaka. Na ten brak czasu niebył przyjemnym światło rzuca fakt, że czterech tacy wysłannicy Centralnego Zarządu, zamiaszt zainteresować się nadzorcami popelnianymi przy robotach zleczonych, sami przyjęli za tak osób odpowiedzialnych za te nadzorców prace zleczone, za które po odbytej „inspekcji” zainkasowali 8 000 zł.

Gdy ujawniono afere...

Któregoś jesienno dnia 1954 r. bomba wreszcie wybuchła. Nowak pokoił się z jednym ze swych współpracowników, a ten ze złości „puscił farbę”, ujawniając niektóre z Nowakowskich machinacji. W hucie zrobił się rumor. Dyrekcja powołała komisję wewnątrzzakładową, a wkrótce potem do huty zjechała druga komisja — z Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego przy Województwie Radzie Narodowej w Krakowie.

Komisja z WRN ujawniła nie tylko fakty łamania dyscypliny finansowej i nadużyć. Stwierdziła przy tym, że roboty zleczone, za które wypłacono w formie zaliczek około 200 000 zł (tj. za niemal zupełnie bezwartościowe (większość prac nie została w całości wykonana, a w pracach wykonanych odsetek błędów wahał się od 17 do 58).

Protokół komisji wpłynął do Centralnego Zarządu 30 grudnia 1954 r. Już nazajutrz — a więc bez zapoznania się z sytuacją w hucie, bez wysłuchania ludzi w całą tę sprawę zamieszanych — Centralny Zarząd powołał personelu decyzję: zwolnić z art. 32 Nowaka, kierownika kontroli finansowej Januszkę, kierownika finansowego Gómba i kierownika organizacji pracy i placu Plute, przeznaczyć do innego zakładu dyrektor naczelny Fabryki, kierownika finansowego i kierownika administracyjnego. Tuszyński, udzielił ostrej nagany i pozostawił go w hucie na niższym stanowisku.

Nowa dyrekcja huty poleciła Centralnemu Zarządowi bezwzględnie wykonać, nie wycofując równocześnie żadnych konsekwencji w stosunku do przestępnych „współpracowników” Nowaka, z których wielu — nie ulegało wątpliwości — ponosi większą odpowiedzialność za całą afere niż np. Pluta. Toteż atmosfera w hucie — wbrew optymistycznym zapewnieniom towarzyszy z Centralnego Zarządu — bynajmniej nie oczyszczała się całkowicie.

Czy partyjniak może zatajać zło?

W administracji huty istnieje dość liczna organizacja partyjna. Jak to się stało, że organizacja ta nie ujawniła afery, nie zdemaskowała Nowaka?

Każdego, kto zapoznał się z historią nadużyć w hucie „Bolesław”, zastanowił musi fakt, w przydzielonych przez Nowaka pracach zleczonych, brało udział również kilku członków partii. I nie tyle szeregowi partyjniacy, co właśnie aktywni członkowie egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej administracji. Był np. w afere Nowaka zamieszany II sekretarz komitetu zakładowego i zarazem sekretarz oddziałowej organizacji administracji, tow. Mentlewicz. „Zamieszany” dość nawet „nieprzejrzysto”, ponieważ — jak stwierdzono na zebraniu komitetu zakładowego — pobral pieniądze za prace zleczone, których nie wykonał.

Na to, że organizacja oddziałowa nieudolna była zająć się sprawą, wpłynęły więc różne czynniki. Nie bez znaczenia był moment osobisty — zainteresowania materialnego („Zdemaskuj Nowaka — skończą się prace zleczone, urwają się moje zarobki...”). Pewną rolę odegrała tu obawy przed represjami, jedyną bowiem próbą zdemaskowania Nowaka, podjętą przez czterech bezpartyjnych pracowników administracji (pisali listy do KP, do Centralnego Zarządu, do Ministerstwa), zakończyła się usunięciem dwóch spośród nich (Lesia i Zuchowskiego) z pracy i wreszcie, moment fałszywego, pojętego koleżeństwa („nie będę spać kolegów...”), a przy tym charakterystyczne rozumowanie „ja robię swoje, a co mnie obchodzi inni?”

Przytoczyliśmy przykład. Pluta, który równocześnie z usunięciem z pracy został wykluczony z partii, po dziś dzień jest głęboko przekonany, że jako towarzysz partyjny był w całej afere Nowaka „czysty jak biał”. Przecież pracował przy robotach zleczonych sumiennie. Przecież formalnie, w myśl „litera prawa”, w myśl przepisów i paragrafów za oszustwa Nowaka nie odpowiadał (fundusz, z którego wypłacano zaliczki, nie podlegał jego kontroli).

Niejedną Pluta rozumował w hucie „Bolesław” w taki właśnie sposób. Zupełnie tak, jakby można było sumienie członka partii włożyć w jakieśkolwiek przepisy czy paragrafy. Tak jakby członkowi partii wolno było przechrzcić obywatela obok zła czy szkodnictwa. Tak jakby partyjniacy nie byli tymi własnymi, w których na widok ludzkiej krzywdy, nieprawości, oszustwa odzywa się natychmiast „niepokój serca” — zrywają, tworzą niepokój, zmuszają do działania do aktywności, do przeciwdziałania się złu.

Gdy sprawa Nowaka stała się głośna, organizacja partyjny wykluczając go ze swych szeregów ograniczyła się do omówienia tylko jego „działalności”. A przecież należało do roboty nad sprawą, nad jej przebiegiem, nad jej przyczynami i nieprzejrzystością wobec załogi. Należało zanalizować atmosferę, w której mogła się zrodzić afere Nowaka, podjąć środki dla jej uderzenia.

Odpowiedzialność partyjnej instancji

Echa skandalu docierały do KP w Olkusz. Nie niepokoiły one jednak towarzyszy z KP.

Ingerowali oni w sprawę organizacji huty o tyle tylko, o ile — jak sądzili — zmuszały ich do tego decyzje podjęte przez organy administracyjne: przez Centralny Zarząd w Stalinogrodzie czy Ministerstwo w Warszawie. Ujawnia to dosyć szeroko I sekretarz KP, tow. Ostrowski: „Centralny Zarząd powiadomił nas, że usuwa Plute z paragrafu i oddaje całą sprawę do prokuratury. Cóż w tej sytuacji pozostało nam innego, jak wyrzucić go z partii?”

Jako że czasu było niewiele (nad Plutą wisiał „paragraf”) — załatwiono sprawę w tempie „strazy pożarnej”. Ani komitet zakładowy, ani nikt z członków egzekutywy oddziałowej organizacji nie rozmawiał z Plutą o wysuwanych przeciwko niemu zarzutach. Zebranie zwolone zostało nagle, bez przygotowania, a przeprowadzone w sposób nieco... „naciągany”. Nic dziwnego, „oskarżycielem” był sekretarz Mentlewicz, który — jak już wspomnieliśmy — sam bynajmniej nie był w tej sprawie czysty. W podobnej sytuacji znajdował się też niedługo spór obywateli na zebraniu „aktywistów”. Dyskusja potoczyła się więc raczej bezczynnym torem: parę nie sprawdzonych zarzutów dotyczących przeszłości Pluty, parę uwag krytycznych o jego pracy zawodowej (zazwyczaj mimochodem, że do tej chwili cieszył się on w hucie i w Centralnym Zarządzie opinią dobrego pracownika) i... sprawa zakończona.

Nietrudno było przewidzieć, że wykluczenie Pluty odbędzie się w taki właśnie mechaniczny sposób, że organizacja partyjna nie wyłączała żadnych ogólniejszych wniosków ze sprawy. Ale tym się Komitet Powiatowy nie przejmował. Nie posłał nawet na zebranie swego przedstawiciela. Po co? Przecież, jak argumentowali towarzysze z KP, ani Centralny Zarząd, ani prokurator nie postawili żadnych zarzutów innym towarzyszom, więc dlaczego KP miał się zająć ich sprawą...

Faktem jest, że KP nie zajął się „całkowicie” tą sprawą. Bo spieczymy: sprawa, jak to się mówi, „wybuchła” w listopadzie ub. r. W grudniu sprawie przekazał do prokuratury. W styczniu, dokładnie 11-go, dokonano przesłuchania personalnego w myśl załącznika CZ. Dzień przed tym — wykluczono z partii Plute. I dopiero, 5 kwietnia na zebraniu komitetu zakładowego zlecił Mentlewicz z funkcji II sekretarza i dotychczasowego zastępcę, aby zajął się tą sprawą.

Trzeba tu wyraźnie powiedzieć: odpowiedzialność za organizację partyjną, za wywołanie jej członków na uczestnictwo, przedłożenie ludzi, spoczywa na instancji partyjnej w tym wypadku na KP. A wszelka tolerancja, obłąkłość i bierność wobec zła to zaprzeczanie istoty partyjnej roboty.

JRENA OCHEMIK

Warszawska Wiosna Muzyczna

W dniach od 4 do 20 maja odbędzie się w sali Filharmonii Narodowej finał II Festiwalu Muzyki Polskiej pod nazwą „Warszawska Wiosna Muzyczna” z udziałem i w wykonaniu najlepszych zespołów z całego kraju.

II Festiwal Muzyki Polskiej wywołał duże zainteresowanie zagranicą.

W najbliższych dniach przybędą do Warszawy znani kompozytorzy, dyrygenci i krytycy.

cy muzyczni ze Związku Radzieckiego, z Austrii, Belgii, Finlandii, Francji, NRD, Wielkiej Brytanii, Węgier i Włoch. Pierwszy koncert z udziałem Orkiestry Symfonicznej i Choru Filharmonii Narodowej pod dyrykcją Arnolda Reizera z udziałem solistów: Eugenii Umińskiej, Jerzego Adamczewskiego i Andrzeja Szczepkowskiego odbędzie się dziś 4 maja o godz. 19 w Filharmonii Narodowej.

Następny koncert w sali Fil-

harmonii Narodowej, odbędzie się 5. V. z udziałem Orkiestry Symfonicznej Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyrykcją Stanisława Wisłockiego. Solistą koncertu będzie Władysław Kędra, laureat IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Kasy Filharmonii Narodowej jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy sprzedawane będą pozostałe abonamenty na całość 14 koncertów w cenie 94 do 133 zł.

Następny koncert w sali Fil-

Na straży naszych granic

Kronika lubańskiej jednostki WOP

WROCŁAW. Oficerowie lubańskiej jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza ukończyli prace związane z przygotowaniem do 10-letniej historii jednostki. Kronika zawiera zwięzłe opisy bogatej w wydarzenia historii walk żołnierzy o bezpieczeństwo naszych granic.

Kronikarce opisyli m. in. postępowanie na trasie 40 kilometrów. Gdy na górskich bezdrożach, na oblodzonych ścieżkach służbowy pies pokazywał łapy i nie mógł biec dalej, Libner nioś go wiele kilometrów na

rekach, puszczając tylko wtedy gdy trzeba było odszukać ślad. Po celonownym posęgu WOP-ista ujął dwóch przestępców. Karli kroniki opisywał bohaterów, czyn szeregowca Tadeusza Wróbla, który ciężko ranionym ostrzeliwanym nadal uderzył szpiczów i gęstym ogniem uniemożliwił im ucieczkę tak długo aż nadeszła pomoc. Mimo natychmiastowej pomocy Tadeusz Wróbel zmarł. Jego imieniem i nazwiskiem nazwano strażnicę WOP, w której odbywał służbę, jego broń otrzymał najlepszy żołnierz. Codzienny apel wieczorny w strażnicy — na

wezwanie: „Starszy szeregowiec Wróbel Tadeusz” — kończą słowa: „Zginął śmiercią waleczną”.

Nie tylko opisy walk z przestępcami naruszającymi granice wchodziły w skład kroniki. Żołnierze lubańskiej jednostki WOP wiele wysiłku poświęcili pracy nad zagospodarowaniem porzeczka. Tak np. w roku 1946 obsłali na wiosnę ponad 500 hektarów ziemi, a jeszcze przed zimą 1947 roku hektarów uprawionej przez nich ziemi obilnie obrodziły. WOP-isci wielokrotnie pomagali już chłopom przy żniwach. Żołnierze usilnie również grozili pożar, który na przestrzeni 50 hektarów zainicjował Puszczę Gzowiecką. (PAP)

Niezwykły „Tepiciel”

LUBLIN. Józef Kowalczyk z gromady Babczyzna w pow. Lubartów raz tylko użył opryskiwacza „Tepicakowego” zwane go „Tepicalem”. Nie zdążył jednak opryskać wszystkich drzew w sadzie, bo... opryskiwacz rozleciał mu się w rekach. Inni rolnicy mieli więcej szczęścia — aparatura ulegała uszkodzeniu dopiero po... kilkakrotnym użyciu.

Oczywiście GOM-y naprawiły uszkodzone opryskiwacze, ale — jeśli nowe aparaty nie wytrzymały nawet pierwszej próby —

to nie ma żadnej gwarancji, że zdoła zagarnąć w walce ze szkodnikami, do czego są głównie przeznaczone.

Chłopi z Lubelszczyzny zastanawiają się, co będzie, jeśli zostaną wykryte ogniska szkodliwych owadów nadal będą się psuły. Wypadnie im chyba zażądać brakorobów z Krakowskich Zakładów Przemysłu Tętnowego, które produkują opryskiwacze. Niech się przekonają na miejscu, że szkodnika nie boi się wyprodukowanych przez nich „Tepiceli”.

(PAP)

Zbędna gorliwość

Pełen radości był warszawski pochód 1-majowy. Szli uśmiechnięci ludzie starsi, młodzieńcy, dzieci z niecierpliwym zachwytem i emocjami w oczach. Takim zresztą i powinien być ten nasz pochód. Swobodny, rześki, jak rozlew na rzekę.

Rzeka jasna, że na ogólny nastój pochodu składa się samopoczucie każdego jego uczestnika. Inaczej idą ludzie wypoczęci, pełni wigoru, a inaczej — zmęczeni długotrwałym stanem. Zwracał na to zawsze uwagę nasz Komitet Centralny zatorom pochodu, aby wyznaczyć czas zbiorek poszczególnych dzielnic najwcześniej na godzinę, pół godziny przed planowaną chwilą przemarszu przed trybunami. Aby ludzie nie męczyli się bezczynnym czekaniem na przebiegających godzinami na krzewach chłodni i trawnikach, nie przayli się w słoncu.

Organizatorzy jednak o rożno przejawiają, niestety, zbędną gorliwość w przygotowaniu pochodu. Tak było i tym razem.

Żół Komitet Warszawski w tropianowaniu czasu zbiorek — w wszelki wypadek! polecił dzielnicom wyznaczyć wcześniejszą godzinę, niż wymagała organizacja pochodu. Prace Śródmieście i Praga-Północ nie zgodne z planem KW mia-

ły przeszo 3 godziny czasu od chwili zbiórki na ul. Zamiejskiej i Targowej do przewidzianego momentu przejścia przed trybunami. Nawet Starówka i Śródmieście, zbierające się przecież tak niedaleko głównej trasy pochodu, musiały przejść 2 godziny przedtem.

„Im dalej w las, tym więcej drzew” — mówi przysłowie. Tak i instrukcje, płynące z KW, obrastały w terenie coraz nowymi warstwami gorliwości i Komitety Dzielnicowe z kole, znów „na wszelki wypadek”, przesuwając godziny zbiorek coraz bardziej ku rance. Wiele z tych godzin zbiorów poszczególnych dzielnic najwcześniej na godzinę, pół godziny przed planowaną chwilą przemarszu przed trybunami. Aby ludzie nie męczyli się bezczynnym czekaniem na przebiegających godzinami na krzewach chłodni i trawnikach, nie przayli się w słoncu.

Organizatorzy jednak o rożno przejawiają, niestety, zbędną gorliwość w przygotowaniu pochodu. Tak było i tym razem.

Żół Komitet Warszawski w tropianowaniu czasu zbiorek — w wszelki wypadek! polecił dzielnicom wyznaczyć wcześniejszą godzinę, niż wymagała organizacja pochodu. Prace Śródmieście i Praga-Północ nie zgodne z planem KW mia-

ły przeszo 3 godziny czasu od chwili zbiórki na ul. Zamiejskiej i Targowej do przewidzianego momentu przejścia przed trybunami. Nawet Starówka i Śródmieście, zbierające się przecież tak niedaleko głównej trasy pochodu, musiały przejść 2 godziny przedtem.

„Im dalej w las, tym więcej drzew” — mówi przysłowie. Tak i instrukcje, płynące z KW, obrastały w terenie coraz nowymi warstwami gorliwości i Komitety Dzielnicowe z kole, znów „na wszelki wypadek”, przesuwając godziny zbiorek coraz bardziej ku rance. Wiele z tych godzin zbiorów poszczególnych dzielnic najwcześniej na godzinę, pół godziny przed planowaną chwilą przemarszu przed trybunami. Aby ludzie nie męczyli się bezczynnym czekaniem na przebiegających godzinami na krzewach chłodni i trawnikach, nie przayli się w słoncu.

Organizatorzy jednak o rożno przejawiają, niestety, zbędną gorliwość w przygotowaniu pochodu. Tak było i tym razem.

Żół Komitet Warszawski w tropianowaniu czasu zbiorek — w wszelki wypadek! polecił dzielnicom wyznaczyć wcześniejszą godzinę, niż wymagała organizacja pochodu. Prace Śródmieście i Praga-Północ nie zgodne z planem KW mia-

POD OSTRYM KĄTEM

O braciach śpiących w Lubiniu

Wiosna 1951 r. Przed wypalonym budynkiem dołowego w gromadzie Lubin Legie mino parę dni a na polu Mackiewiczów zrucono domi domu ludowego.

W tym samym czasie gromadę stolarz Franciszek Bieć dołowego okienne ramy dla buni. Nie wrócił. Ramy okienne szarym zrucono małym domem ludowym.

Remont domu ludowego, dziełom stolarzom Lubin, nie stał się sprawą najbliższych

nadal pięćdziesiąt material budowlany.

Wiosna 1955 r. Wóz z wapnem już nie stoł. Ktoś go w końcu zabrał. Już bez wapna. Belki wciąż jeszcze leżały u Górków. Tyle że gruntułownie zbutwiały. Deski zostały parę lat temu wypożyczone przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Chocianowcu. Na budowę 1-majowej trybuny. Nie wrócił. Ramy okienne szarym zrucono małym domem ludowym.

Gromada Trzebnice, zamieszkała przez 142 gospodarzy, jest nadal pozbawiona domu ludowego.

Sprawa ciągnie się od 1947 r. Optymistyczny obrazek (ten na wstępie) z wiosny 1951 roku, był ukoronowaniem wielu wysiłków mieszkańców tej gromady. Za własne pieniądze sporządzono kostorys remontu domu ludowego.

Żuż z kostorysem, mając materiał na pokrycie dachu, mieszkańcy gromady zwrócili się o pomoc do Wydziału Kultury Prezydium PRN. Pomocy tej nie doczekali. Zaczęło zwozić przynajmniej material, zaczęło...

I na tym koniec. W Lubiniu Legnickim zmienili się kierownicy, sprawa utknęła. Laty miały drzewo butwiało, ramy szaryły, wapno się zlaśowało.

Mieszkańcy Trzebnice, gdzie w międzyczasie powstała spółdzielnia produkcyjna — obcho-dzą kolejną rocznicę rozpoczęcia starań o remont domu ludowego.

Tyle minoło już lat, flu braci w znanej bajce. Tam (w bajce) było 7 braci śpiących. Tu (w Prezydium PRN) brać od 7 lat śpiących.

W bajce bracia się w końcu budzą. Oby i w Lubiniu. (wik)

W dniu 1 Maju odbyło się nieoficjalne, przeznaczone dla sprawozdawców prasowych i ludzi zajmujących się sprawami sztuki, otwarcie zbiorów „Drezdeńskiej Galerii”. Wystawa tej najpiękniejszej chyba w świecie kolekcji obrazów uratowanych przed zniszczeniem przez żołnierzy Armii Radzieckiej otwarta będzie w Moskwie do 20 sierpnia. W tym czasie komisja ekspertów niemieckich odbierze bezcenne dzieła sztuki z rąk bezczelnych konserwatorów i kustoszy, aby przekazać je na potrzeby narodowej niemieckiej. Tak, zdecydował radziecki rząd. Propozycja urządzenia wystawy obrazów drezdeńskich w Moskwie, zainicjowana przez NRD, wypłynęła ze strony niemieckiej. Mieszkańcy Moskwy, a jak sądzę także i przyjeźdźcy, których na pewno nie zabraknie, będą mieli możność w ciągu przeszło trzech miesięcy oglądać najwyższe osiągnięcia ludzkiego geniuszu w dziedzinie malarstwa.

Ja, stary fanatyk malarstwa, gotów byłbym przemierzać na piechotę odległość dzielącą Moskwę od Warszawy, aby skarb ten obejrzeć i własne oczy. To, że jestem tu, w tym miejscu, pozwoli mi przeżyć niejedną jeszcze godzinę podobną do tych, które przeżyłem.

Nie podejmuję się opisanie tego przeżycia. Nie mam słów, nie znajduję sformułowań. W moim mózgu jest płomienista tęcza barw, jest burza form. Nie dotychczas nie wiedziałem o malarstwie, choć od lat trwa moja z nim styczność.

Madonna Sykstyńska Rafaela i „Śpiąca Wenus” Tycjana,

Veronese i Tintoretto, Andrea del Carto i Correggio, Maniaco i Crespi Guardi i jak do brze nam Polakom znany Canaletto, malarz starych Warszawy. Wspaniałe rysy Ruysdaela, Jordaens, Jordana, przeze mnie widziane w Ostade ze swoimi scenami rodzajowymi i wewnątrz flamandzkiej karczem. Jest Vermeer van Delft, z orzepekami płótnem zatytułowanym „U sterczyńki”, portretem „Dziwczyni czytającej list”. Jest wreszcie tytan nad tytan Rembrandt van Rijn, którego dziesięć prac wystawiono w salach na parterze Muzeum. Widziałem jego słynny autoportret z Saskią na kolanach, jest jego „Garni-med” i portrety „Sturców z Getta w Haarlemie”. Nie wierzę, kiedy będzie wam ktoś mówił, że Rembrandt malował kolorem czarnym i białym, że topił wszystko w mrozu. On jest płomienisty jak pożar serca.

Rubens, Jordans, Brouwer

